

Izrael i Iran. Czy wszystko zmierza do wybuchu konfliktu zbrojnego?

26 lutego 2018

Czy słyszysz teraz, jak ciągle bębnią bębny wojenne? Z dnia na dzień, ich dźwięk staje się coraz bardziej wyraźny. Są głośniejsze niż kiedykolwiek wcześniej. Premier Benjamin Netanjahu oświadczył w ostatnim dniu obrad Konferencji Bezpieczeństwa w Monachium, że w sprawie Iranu, Izrael może pójść w końcu o krok dalej w relacjach z Iranem i zdecydować się na wykonanie bezpośredniego uderzenia zbrojnego na jego instalacje. Netanjahu wydał się być szczególnie mocno zaniepokojony możliwością powstania mostu lądowego, który miałby w sposób bezpośredni (poprzez sieć sojusznicznych państw) połączyć Iran z Morzem Śródziemnym. Według premiera Izraela, realizacja takiego scenariusza stanowi dla jego państwa zagrożenie egzystencjalne. Dlatego Izrael nigdy nie zgodzi się na ugruntowanie irańskiej obecności w Syrii.

Sytuacja z 10 lutego, kiedy to według Izraela, irański dron naruszył przestrzeń powietrzną tego kraju, zakończyła się z gruntu poważnym starciem, w wyniku którego izraelski samolot został zestrzelony, a wiele irańskich celów w Syrii zostało rażonych rakietami. Było to pierwsze takie zdarzenie w ciągu całej tej wojny, kiedy to Izrael w tak bezpośredni sposób użył siły wymierzonej przeciwko Iranowi.

Jeśli terytorium Iranu, zostanie kiedyś w końcu zaatakowane, to z całą pewnością można założyć że dla Izraela w takim wypadku podstawowym celem będą instalacje związane z programem nuklearnym. Izrael ma spory arsenał w tym zakresie, którego nie zawaha się użyć. Samoloty F-35, F-15, F-16, drony, rakiety średniego zasięgu Jerycho. Są różne drogi z jakich mogliby przy tym skorzystać, ale wszystkie z nich wymagałyby

skorzystania z przestrzeni powietrznych krajów ościennych: Jordanii, Arabii Saudyjskiej, Iraku, Syrii i Turcji. Żaden z tych krajów nigdy otwarcie nie zezwoli na to Izraelowi. Jednak z drugiej strony nastroje antyirańskie stają się coraz mocniejsze w sunnickich społecznościach na Bliskim Wschodzie, wiele z nich może wkrótce zapragnąć spojrzeć w inną stronę, tak więc udzielnie konspiracyjnej zgody na lądowanie izraelskich samolotów u siebie, jest jak najbardziej możliwe.

Irak nie skupia się obecnie na obronie swojej przestrzeni powietrznej, ponieważ z oczywistych względów ma na swojej głowie teraz znacznie bardziej poważne problemy, na których Izrael jak najbardziej może skorzystać. Tak więc mimo wszystko trasa przez Irak, w tym przypadku wygląda na najlepszą.

Odległość jaką będą musieli w ten sposób pokonać, wynosiłaby według tego myślenia od 1500 km do 1800 km. Samolot będzie musiał wykonać także lot powrotny, także konieczny będzie odpowiedni sprzęt, który umożliwi tankowanie w locie. Uważa się obecnie, że Izrael posiada od 8 do 10 dużych samolotów-cystern (takich jak Boeing 707). To nie wystarczy do przeprowadzenia takich akcji. Zwłaszcza że izraelska armia nie jest zbyt sprawną w tankowaniu samolotów w powietrzu. Jeśli dodatkowo założymy, że samoloty będą musiały poruszać się niezauważone, F-35 będą musiały zrezygnować z dodatkowego uzbrojenia zamontowanego na zewnątrz. Wtedy ich wartość bojowa będzie raczej rozczarująca.

Co dalej? Radary Iranu będą musiały zostać zdezaktywowane, a ich obrona przeciwlotnicza (zwłaszcza rosyjski system S-300) trzeba będzie po prostu znokautować. To nie będzie wcale takie łatwe.

Izrael posiada w swoim arsenale kilkadziesiąt bomb burzących. Jerycho III to izraelski, trójstopniowy pocisk z paliwem stałym o ładowności ponad tony, zdolny do przenoszenia w sobie wielu niezależnych głowic. Wszystkie cele wyznaczone w Iranie mieszczą się w zasięgu do 6500 km. Te ataki rakietowe są w

stanie zniszczyć każdy bunkier, miejsce dowodzenia i kontroli, a także (i może przede wszystkim; wszystkie obiekty powiązane z irańskimi instalacjami nuklearnymi).

Izraelskie drony; Heron 2 i Eitan mogą się unosić w powietrzu przez ponad 20 godzin, zapewniając stały dopływ rozpoznania i informacji wywiadowczych i blokując irańskie radary oraz systemy technologiczne. W sytuacji bezpośredniego konfliktu zbrojnego Izrael z całą pewnością także użyłby swoich zdolności w zakresie prowadzenia cyberwojny, do ataków wymierzonych w irańskie instalacje wojskowe i cywilne (np. infrastruktura energetyczna).

Jaka byłaby odpowiedź na to wszystko? Izrael zostałby z pewnością zaatakowany przez irańskich sojuszników; Hamas i Hezbollah. Hezbollah posiada ponad 150 tysięcy rakiet zdolnych dotrzeć w każde miejsce na mapie Izraela. Oczywiście wiemy, że państwo to posiada kompleksowy system antybalistyczny, zdolny do neutralizacji sporej części takich pocisków, jednak nie ulega wątpliwości że straty materialne i finansowe będą w tym przypadku znaczne.

Izraelskie wojsko będzie musiało w ramach odpowiedzi wkroczyć do Libanu, co spowoduje otwarcie nowego frontu dla szyickiej Osi Oporu, co postawi jej siły w niekorzystnej sytuacji. Syria prawdopodobnie w takiej sytuacji siłą rzeczy zaangażuje się w bezpośrednie akcje bojowe przeciwko Izraelowi, który będzie musiał zrobić wszystko co w jego mocy by utrzymać zagrożenie z dala od swoich granic.

Iran będzie mógł spróbować zablokować Cieśninę Ormuz (strategiczna dla transportu ropy). Ale nawet i bez tego, ceny ropy naftowej na globalnych rynkach i tak wzrosną. Iran i jego sojusznicy będą mogli atakować amerykańskie siły zbrojne na Bliskim Wschodzie (szczególnie w Syrii i Iraku), jeśli taki scenariusz by się sprawdził, Irak siłą rzeczy stanie się po raz kolejnym polem bitwy pomiędzy Iranem i USA, co będzie musiało spowodować bezpośrednie włączenie się Amerykanów do

konfliktu.

Konflikt pomiędzy Izraelem, a Iranem i jego sojuszniczymi milicjami, zgasiłby światło perspektywy pokojowej zapoczątkowanej w wyniku wspólnych działań dyplomatycznych Rosji, Turcji i Iranu. Gdy zacznie się strzelanie, cała ta wykonana przez nich praca spadnie na same dno. Czy możliwe jest jeszcze w ogóle powstrzymanie tego scenariusza?

Autorstwo: Peter Korzun

Źródło oryginalne: Strategic-Culture.org

Tłumaczenie i źródło polskie: 3Droga.pl